Wolny Chrześcijanin

Organ Baptystów w Polsce.

Pismo poświęcone sprawie odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Wychodzi co tydzień.

1922 r.

„Drogoście kupieni, nie bądźcie niewolnikami ludzkimi."
Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23.

№ 29.

Prenumerata:
Rocznie 52 numery z przesyłką 800 Mk.
Półrocznie . . . . 400 „
Kwartalnie . . . . 200 „
Numer pojedyńczy . . . . . 15 „
Sprzedawcom o jedną trzecią część taniej
Administracja i Ekspedycja:
Łódź, Nawrot 26.

Za wiarę.

My za wiarę Chrystusową
Chcemy walczyć, życie dać:
Drogą żywą i wciąż nową
Naprzód kroczyć, w wierze trwać.

Do szeregu wstańmy społem,
Jako jeden silny mąż,
W jednej myśli jasnem czołem
Za Chrystusem idźmy wciąż!

Walka ciężka, ogień mocny,
Aż w posadach ziemia drży,
Ale Wódz nasz jest wszechmocny,
Jego sztandar w górze tkwi.

Siłę wiary — mur Syona —
Brońmy stale dzień i noc,
A orężem Gedeona
Złamiem wroga groźną moc.

W górę sztandar Chrystusowy —
Ewangelji wieczny cud — :
Przełamiemy wnet zapory,
I do Boga przyjdzie lud.

S. B.

(Z Pieśni Pielgrzyma № 27)

Co Biblja mówi o grzechu?

1. Co to jest grzech?

„Wszelka nieprawość jest grzech" (Jan 5, 17).

2. W jaki sposób stają się ludzie winnymi grzechu?

Gdy dają przystęp złemu, „potem począwszy pożądliwość, rodzi grzech" (Jak. 1, 15). „A te rzeczy stały się nam za wzór na to, abyśmy złych rzeczy nie pożądali" (1 Kor. 10, 6).

Gdy zaniedbują czynić dobrze: „Przetoż, kto umie dobrze czynić, a nie czyni, grzech ma" (Jak. 4, 17).

3. Co jest nieuniknioną karą za grzech?

Śmierć duchowa: „Albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz" (1 Mojż. 2, 17). „Dusza, która grzeszy, umrze" (Ezech. 18, 4). „. . . umarli przez upadki i grzechy" (Efez. 2, 1).

Wyrzuty sumienia: „I skrył się Adam i żona jego od oblicza Pana Boga między drzewa sadu." (Mojż. 3, 8). „Jeźliby nas potępiało serce nasze, daleko większy jest Bóg, niż serce nasze, i wie wszystko" (1 Jan 3, 20).

4. Czy wszyscy ludzie zgrzeszyli?

„Albowiem wszyscy grzeszyli, i nie dostaje im chwały Bożej" (Rzym. 3, 23).

„Jeżlibyśmy rzekli, żeśmy nie zgrzeszyli, kłamcą Go czynimy, a słowa Jego niemasz w nas“ (Jan 1, 10).

5. Czy teraz, po Chrystusie, możemy się wymówić z grzechów?

Chrystus mówi: „Bym był nie przyszedł, a nie mówił im, nie mieliby grzechu; lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego“ (Jan 15, 22).

6. Czy poganie, którzy nie znają Słowa Bożego, są odpowiedzialnymi za swe grzechy?

„Ponieważ poganie, nie mający zakonu, z przyrodzenia czynią, co jest w zakonie, ci, zakonu nie mając, sami sobie są zakonem; którzy ukazują skutek zakonu, napisany na sercach swych, z poświadczeniem sumienia ich i myśli wespół siebie oskarżajęcych albo też wymawiających, w dzień, gdy sądzić będzie Bóg skryte rzeczy ludzkie według Ewangelji mojej przez Jezusa Chrystusa“ (Rzym. 2, 14-16).

Jak postępuje Chrystus wobec grzechu.

7. Na czem polegała misja Chrystusa na tym świecie?

„Siedmdziesiąt tego dni zamierzono ludowi twemu i miastu twemu świętemu na zniesienie przestępstwa, i na zagładzenie grzechów i na oczyszczenie nieprawości, i na przywiedzienie sprawiedliwości wiecznej“ (Dan. 9, 24). „Lecz teraz przy skończeniu wieków raz objawiony jest ku zgładzieniu grzechu przez ofiarowanie samego siebie.“ (Żyd. 9, 26). „Na to się objawił Syn Boży, aby zniszczyć sprawy djabelskie.“ (1 Jan. 3, 8).

8. Co powiedział Anioł o zadaniu Chrystusa na ziemi?

„On zbawi lud swój od grzechów ich.“ (Mat. 1, 21).

9. W jaki sposób miał tego dokonać?

„I pokropię was wodą czystą, t. j. słowem swojem, a oczyszczeni będziecie od wszystkich nieczystót waszych, i od wszystkich plugawych bałwanów waszych oczyszczę was; i dam wam serce nowe, a ducha nowego dam do wnętrzności waszych, i odejmę serce kamienne z ciała waszego, a dam wam serce mięsiste. Ducha mego, mówię, dam do wnętrzności waszej, a uczynię, że w ustawach moich chodzić, i sądów moich przestrzegać i czynić je będziecie.“ (Ezech. 36, 25-27).

10. Jak przemawiał Jezus do grzeszników?

Do niewiasty, schwytanej na uczynku cudzołóstwa, rzekł: „Idźże, a już więcej nie grzesz!“ (Jan 8, 11). A do człowieka, którego uzdrowił przy sadzawce Betesda, powiedział: „Nie grzesz więcej, aby co gorszego na cię nie przyszło“ (Jan 5, 14).

11. Czy może człowiek grzeszyć i być zbawionym?

Nie, ponieważ „wszelki, kto czyni grzech, sługą jest grzechu“ (Jan 8, 34), „pókiście byli sługami grzechu, byliście wolnymi od sprawiedliwości“ (Rzym. 6, 20).

„Nikt nie może dwom panom służyć“ (Mat. 6, 24). „Nie może dobre drzewo owoców złych przynosić, ani drzewo złe owoców dobrych przynosić“ (Mat. 7, 18).

12. Są tacy, co dowodzą, że chociaż serce jest odnowione, to jednak ciało nadal jest grzeszne, i że grzechy, które oni popełniają, znajdują się wyłącznie w ciele. Czy tak jest rzeczywiście?

„Wszystkie te złe rzeczy pochodzą z wnętrznosci, i pokalają szłowieka„ (Mat. 7, 23). „Niechże tedy nie króluje grzech w śmiertelnem ciele waszem, żebyście mu posłuszni byli w pożądliwościach jego. Ani stawiajcie członków waszych orężem niesprawiedliwości grzechowi: ale stawiajcie siebie samych Bogu, jako z umarłych żywi, i członki wasze orężem sprawiedliwości Bogu. Albowiem grzech panować nad wami nie będzie; boście nie pod zakonem, ale pod łaską.“ (Rzym. 6, 12-14).

Jak uczą Apostołowie.

13. Co mówi Piotr o grzechu?

„Albowiem na to też powołani jesteście, ponieważ i Chrystus cierpiał za was, zostawiwszy wam przykład, abyście

naśladowali stóp Jego, który grzechu nie uczynił, ani znaleziona jest zdrada w ustach Jego.“ (1 Piotr. 2, 21-22). „Który grzechy nasze na ciele swojem zaniósł na drzewo, abyśmy obumarłszy grzechom sprawiedliwości żyli“ (w. 24).

14. Co należy rozumieć pod wyrażeniem: „Naśladować stóp Jego?“

„Kto mówi, że w Nim mieszka, powinien jako On chodził, i sam także chodzić“ (1 Jan 2, 6).

15. Co mówi Apostoł Paweł o popełnianiu grzechów?

„Ocućcież się ku sprawiedliwości, a nie grzeszcie; albowiem niektórzy nie mają znajomości Bożej; ku zawstydzieniu waszemu mówię.“ (1 Kor. 15, 34). „A wszakże mocny stoi grunt Boży, mając tę pieczęć: Zna Pan, którzy są Jego; i: Niech odstąpi od niesprawiedliwości wszelki, który wymawia imię Chrystusa.“ (2 Tym. 2, 19).

16. Czy jest on zdania, że możemy dalej grzeszyć, nie tracąc społeczności z Bogiem, jako swym Ojcem?

Cóż tedy rzeczemy? Zostaniemyż w grzechu, aby łaska obfitowała? Nie daj tego Boże! Albowiem którzyśmy umarli grzechowi, jakoż, jeszcze w nim żyć będziemy?“ (Rzym 6, 1-2).

17. Czy Apostoł Jan uczy, że możemy prowadzić życie bez grzechu?

„Dziatki moje! to wam piszę, abyście nie grzeszyli“ (Jan 2, 1).

18. W jakim stanie musi się znajdować człowiek, aby mógł opanować grzech?

„Wszelki tedy, kto w Nim mieszka, nie grzeszy; ale ktokolwiek grzeszy, nie widział Go, ani Go poznał... Wszelki, co się narodził z Boga, grzechu nie czyni, iż nasienie Jego w nim zostaje, i nie może grzeszyć, iż z Boga narodzony jest.“ (1 Jan 3, 6 i 9).

19. Czy Apostoł przypuszcza, że niemożliwem jest, aby nawrócona osoba mogła grzeszyć?

Nie! On chce przez to powiedzieć, że człowiek nie może grzeszyć i być jednocześnie w społeczności z Bogiem. Dopóki Jego nasienie (słowo Boże) trwa w nim, on nie może grzeszyć. Aby popełnić grzech, musi on najprzód zarzucić Słowo Boże i Jego przykazanie.

20. A na wypadek, gdyby ktoś zgrzeszył, czy nie ma on możności znów nawrócić się do Boga?

Tak, gdyż „jeźliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawieliwego“ (1 Jan 2, 1).

Opierając się na tem miejscu Pisma św. wielu ludzi wytworzyło sobie teorję, jakoby życie chrześcijanina polegało na bezustanem grzeszeniu i przebaczeniu. A jednak podobne twierdzenie nie zgadza się zarówno z tem, jako też z innemi miejscami w Nowym Testamencie. Tekst ten wskazuje, że gdy dziecię Boże zgrzeszy, to może otrzymać przebaczenie i stać się znów miłem Bogu.

21. A czyż tenże Apostoł nie mówi: Jeźlibysmy rzekli, iż grzdchu nie mamy, samy siebie zwodzimy, a prawdy w nas niemasz,“ (1 Jan 1, 8)?

Jeżeli ustęp ten zestawimy z innemi ustępami, znajdującemi się powyżej i poniżej, to dojdziemy do pszekonania, że słowa te stosują się do tych, którzy nie otrzymali jeszcze odpuszczenia grzechów. O takich powiedzieć, że nie mają grzechów, byłoby zaprzeniem istnienia grzechu. Ale Abostoł idzie dalej i mówi: „Jeźlibyśmy wyznali grzechy nasze, wiernyć jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił gszechy, i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości. (1 Jan 1, 9).

22. Po czem możemy odróżnić dzieci Boże od grzeszników?

„Z owoców ich poznacie je.“ (Mat. 7, 20). „Kto czyni grzech, z djabła jest; gdyż od początku djabeł grzeszy. Na to się objawił Syn Boży, aby zniszczyć uczynki djabelskie. Wszelki, co się narodził z Boga, grzechu nie czyni.“ (1 Jana 3, 8-9). „Wiemy, iż wszelki, który się z Boga narodził nie grzeszy.“ (1 Jana 5, 18). „Po tem poznać dziatki Boże i dzieci djabelskie. Wszelki, który

nie czyni sprawiedliwości, nie jest z Boga, i który nie miłuje brata" (r. 3, 10).

23. Ale czy w 2 Kron. 6, 36 i Kazn. 7, 20 nie jest powiedziane, że wszyscy ludzie grzeszą?

Te i tym podobne teksty stosują się nie do chrześcijanina, ani do okresu Ewangelji: One określają stan ludzkości przed Chrystusem.

24. Jak należy rozumieć Rzym. 3, 10: „Niemasz sprawiedliwego ani jednego?" Czyż to nie odnosi się do okresu Ewangelji?

Nie, gdyż wiersz ten zaczyna się słowami: „Jako napisano." Apostoł Paweł przytoczył go z Psalmów oraz objaśnia, że zarówno Żydzi, którzy posiadali zakon, jak i poganie, którzy go nie mieli wszyscy byli pod panowaniem grzechu i potrzebowali wyzwolenia przez Chrystusa. (Patrz rozdz. 3).

25. Czy na innem miejscu w biblji nie jest powiedziano: „Kto mówi, że żyje i nie grzeszy, kłamcą jest, a prawdy w nim niemasz?

Nie. Słowa te zostały zastosowane, jako rzekomy wyjątek z Pisma św., na usprawiedliwienie grzesznego życia, lecz w biblji ich niema. Jedyny wiersz, który się w ten sposób kończy znajdujemy w 1 liście Jana 2, 4 „Kto mówi: znam Go, a przykazania Jego nie zachowuje, kłamcą jest, a prawdy w nim niemasz."

26. Co ma czynić grzesznik, aby się uwolnić od grzechów?

1. Ma opuścić grzechy (Izaj. 55, 7).
2. Ma wyznać swoje grzechy (Przyp. 28, 28).
3. Powinien zwrócić majątki nieprawnie zdobyte. (Ezech. 33 ,15).
4. Musi wierzyć w Jezusa Chrystusa (Dzieje 16, 31).

Odpuszczenie grzechów.

Razu pewnego pytał uczeń szkółki niedzielnej swego nauczyciela: „Co się dzieje z naszemi grzechami, gdy je Jezus Chrystus odpuszcza?

Natomiast nauczyciel spytał go: „A co się dzieje z liczbami, które ścierasz gąbką z tabliczki?"

Ta prosta odpowiedź w zupełności zaspokoiła ucznia.

Co może zdziałać przyjazne słowo.

„Róziu, spójrz na tego pijaka, siedzącego tam przy rynsztoku; chodź, przejdźmy na drugą stronę ulicy, bo ja się go boję" — mówiła Mania i pobiegła, jak tylko mogła najprędzej.

Wprawdzie Rózia także się bała, ale pieśń, której tego właśnie ranka się nauczyła, stała jej jeszcze żywo w pamięci.

Dobrego słowa, jednego nic więcej!
Są chwile ciężkie w życiu naszem [biednem
O, w ciężką chwilę ulżysz słówkiem [jednem,
Gdy je wymówisz goręcej.

Gdy to zanuciła, człowiek ten, który siedział tam nad rynsztokiem i ukrył twarz w dłoniach, wydał jej się tak opuszczonym i biednym, tak potrzebującym przyjacielskiego słowa, że podeszła do niego i z pewną nieśmiałością rzekła: „Biedny człowieku, bardzo mi ciebie żal! Czy nie mogłabym pomóc tobie w jakikolwiekbądź sposób?"

Ten podniósł głowę i spojrzał na nią zdziwiony; na widok tego biedaka, pełnego przerażenia oblicza i tego wzroku, nie wyrażającego najmniejszej nadziei, łzy współczucia stanęły w jej oczach.

„Dziewczynko, twoje uprzejme słowa już mi pomogły! Nie spodziewałem się już nigdy więcej usłyszeć miłe słówko, ponieważ nie mam przyjaciela, i wogóle nikogo na świecie, ktoby mię kochał."

„Ale Bóg będzie pańskim przyjacielem i pokocha pana, jeżeli pan poprosi Go o to," powiedziała Rózia łagodnie, podchodząc do niego jeszcze bliżej, podczas gdy Mania zawzięcie dawała jej znaki, aby przyszła do niej. „Czy modlił

się pan kiedykolwiek do Niego?“ pytała dalej.

— „Nie, przez całe moje życie grzeszyłem przeciwko Niemu,“ westchnął on.

— „Biedny! Idź do Niego, jak do swego przyjaciela i miłującego Ojca. On jest wszechmogący, więc wszystko może uczynić dla ciebie. I ja jestem twoją przyjaciółką, ale sama nic nie mogę zrobić, chyba tylko rozmawiać po przyjacielsku.“

„Droga dziewczynko, niech cię Bóg błogosławi za twoje uprzejme słowa! One mię uratowały!“ To mówiąc, wyciągnął ku niej drżącą rękę. — Rózia nie bała się już więcej i położyła maleńką swą rączkę na jego ogromną, spracowaną rękę, a gdy on schylił się, aby złożyć pocałunek na jej ręce, wtedy spadły na nią dwie gorące łzy. Następnie odszedł, a Rózia przyłączyła się do swej towarzyszki.

„Jesteś naprawdę dziwną! Jak mogłaś dopuścić do tego, aby ów tak strasznie wyglądający człowiek dotykał się twej ręki? Drżałam o ciebie, gdy on zbliżał głowę do twojej ręki,“ — powiedziała Mania na przywitanie.

„Z początku i ja też bałam się, ale jestem ogromnie zadowoloną, że z nim rozmawiałem. Pomyśl tylko, Manio, on powiedział, że moje uprzejme słowo uratowały go!“

„W takim razie on nigdy nie byłby uratowanym, gdyby to ode mnie lub od moich słów zależało, ponieważ zawsze starannie unikam podobnych ludzi.“

Upłynęło wiele lat od owej chwili. W jednej ze szkółek niedzielnych przemawia pewien jegomość, którego włosy przyprószone już są siwizną. Napomina on dzieci, aby zawsze były grzeczne względem biednych i nędzników, zwłaszcza względem pijaków; „gdyż“, dodał on pod koniec, „wtedy, kiedy byłem opuszczony, ubogi, nędzny i grzeszny, miłosierny Bóg przysłał do mnie małą dziewczynkę, która przemówiła do mnie, jak do przyjaciela, i to mię uratowało.“

Gdy zajęcia w szkółce były ukończone, przystąpiła do niego młoda kobieta i wyciągając ku niemu rękę rzekła: „Czy pan mię poznaje?“ Ten przyjrzał się jej badawczo i poważnie, potem wziął jej ręce w swoje, i opowiedział powoli i z miną uroczystą: „Tak, kochane dziecko, poznaję cię; twoje uprzejme obejście się ze mną uratowało mię!“ Rózia płakała z rodości.

Macoch II.

Tygodnik „Ameryka-Echo“ z 11-go czerwca b. r. podaje wiadomość, że w Kanadzie, w mieście Montreal, ksiądz Adelard Delorme zabił brata swego Raula, aby odziedziczyć po nim 165,000 dolarów majątku i 25,000 dolarową polisę ubezpieczeniową. Zeznał on, że w wilję zbrodni namówił brata swego wyspowiadać się i przystąpić do komunji, chcąc w ten sposób przygotować brata swego do szczęśliwej śmierci. Po czem podszedł on znienacka do brata i, narzuciwszy mu na twarz zachloroformowany ręcznik, zastrzelił go, a trupa wywiózł samochodem w odludne miejsce za miasto i wyrzucił. Na drugi dzień ks. Delorme odprawił za spokój duszy swego brata mszę żałobną.

Zupełnie tak samo postąpił ks. Macoch: zadawszy bratu swemu cios śmiertelny w głowę, udzielił mu absolucji „in articulo mortis“, t. j. takiej, jaką się udziela zwykle konającym. Nazajutrz ten „gorliwy kapłan“ bojąc się w tym stanie odprawić mszę, wpierw wyspowiadał się spólnikowi zbrodni ks. Starczewskiemu, który też nawzajem wyspowiadał się przed Macochem i obaj odprawili „mszę świętą“.

Nieprawdaż, każdy świecki człowiek powie, że nabożeństwa i praktyki religijne tych zbrodniarzy także były zbrodniami. Nie tak jednak mówi „nieomylna“ teologja rz.-katolicka. Powiada ona, że ksiądz, choćby najgrzeszniejszy, ważnie sprawuje sakramenta, czyli, że absolucja udzielona przez ks. Delorma bratu jego była ważną, że akty spowiedzi i rozgrzeszenia wykonane przez ks.ks. Macocha i Starczewskiego były ważne, t. j. że grzechy ich po odmówieniu formułki:

„ja ciebie rozgrzeszam“ zostały natychmiast zgładzone i że msze przez nich odprawione były to prawdziwie „najświętsze niekrwawe ofiary“.

Wypada nam podkreślić, że ci „ojcowie duchowni“, jak i teraz wszyscy księża katoliccy, byli bardzo religijni. Oni mocno wierzyli w swoją „władzę kapłańską“, o czem przekonywa ich teologja, oparta na powadze stolicy papieskiej. Coby jednak było, gdyby księża, zamiast wierzyć teologji, z takąż siłą wierzyli w Boga? Czyby oni popełnili te zbrodnie? Nie sądzę.

Nie mając pod ręką tak łatwego sposobu oczyszczenia się od win, a wierząc, że bezpośrednio z Bogiem mają do czynienia, ci ludzie nie odważyliby się brać na sumienie takiego przestępstwa. I gdyby nasz lud katolicki wiedział, że nie ksiądz, a Bóg sam roztrzyga o jego zbawieniu, mielibyśmy co najmniej o połowę mniej przestępców.

Sam rozum, nieskażony teologją rzymską, wskazuje, że spowiedzie, rozgrzeszenia i msze tych księży tak samo były zbrodniami, jak i popełnione przez nich zabójstwa. A ponieważ przyczyną tych zbrodni jest teologja, więc wnosić śmiało możemy, że teologja rzymska jest źródłem wielu zbrodni i jako taka winna być zakazana przez prawodawstwa cywilne. Jedyna ewangelja Chrystusowa prowadzi ludzkość do uszlachetnienia, jedyna ewangelja, jak mówi Paweł Apostoł „jest mocą Bożą ku zbawieniu“ (Rzym. 1, 16), bo nie może drzewo dobre złe owoce rodzić, ani drzewo złe dobre owoce rodzić; mówił Chrystus. Gdyby nauka kościoła katolickiego była boską, prawdziwą, nie mogliby katolicy źle postępować — nie byłoby złych owoców. Najgorszym zaś owocem takiej nauki i życia jest niewątpliwie wieczne zatracenie od oblicza Pańskiego. Bo, gdy ślepy ślepego prowadzi, obadwaj w dół wpadają, mówił Chrystus.

„Przetoż wynijdźcie z pośrodka ich i oddzielcie się, mówi Pan, a nieczystego się nie dotykajcie“ (Z II listu Pawła Ap. do Korynt. 6, 17).

Synod djecezalny warszawski.

Dnia 4-go b. m. zwołany został za inicjatywą kardynała Kakowskiego synod djecezalny. „Kurjer Warszawski“ z dnia 3-go tegoż miesiąca ogłosił szczegółowo program i cel tego synodu. Zjadą się na narady tego synodu przedstawiciele całego duchowieństwa djecezji warszawskiej i przy dźwięku dzwonów wszystkich świątyń stolicy rozpoczną swe posiedzenia.

Jaki jest cel tego synodu? Budowanie Królestwa Bożego, królestwa miłości Chrystusowej? Może podniesienie moralności duchowieństwa? Może przywrócenie pierwotnej prostoty chrześcijańskiemu kościołowi, wyrzeczenie się wszystkiego co się sprzeciwia zasadom Chrystusa, jako to: polityki, chęci panowania nad światem, bogactw, tamujących każdemu wstęp do Królestwa Bożego? Niestety nie, nie, nie! Czytamy w programie obchodu tego synodu taki punkt:

„Wszyscy uczęstnicy synodu złożą w arcypasterkie ręce wyznanie wiary i przysięgę przeciw nowoczesnemu błędnowierstwu.“ To brzmi dość groźnie. My wiemy, co to znaczy. Z tych słów powiał na Polskę wiatr od trzynastowiecznej Hiszpanji, zaleciał do nas smród pieczonego mięsa ludzkiego, palonego na stosach inkwizycji przez wysłańców Rzymu — Dominików i Torkwemadów.

Przysięga przeciw nowoczesnemu błędnowierstwu — to przysięga, jaką składają biskupi przed swą konsekracją: tępić wszelkiemi sposobami heretyków i odszczepieńców. Teraz wszyscy księża złożą podobną przysięgę: tępić, palić, mordować wszystkich, kto z Rzymem niechce mieć nic wspólnego.

Czy to możliwe? Tak! I to już jest faktem. Z namowy księży pijane bandy prawowiernych rzucają się z drągami na chrześcijan, z rozkazu księży policja konfiskuje i niszczy Pismo św., z rozkazu księży władze nasze państwowe aresztują i sadzają do więzienia głosicieli ewangelicznych i t. d. Gdy się nasz „wojujący“, „wskroś monarchiczny“ kościół przekona, że wszystkie władze państwowe,

od policjanta do Naczelnika Państwa drżą przed czarnem widmem księdza, wówczas sami ujrzymy bodaj na Placu Saskim stosy gorejące, a na nich uwiązanych do słupów męczenników chrześcijańskich.

Przysięga już złożona, to znaczy, że nią związani duchowni nie uspokoją się, aż słowo stanie się czynem.

Ale my się tego nie boimy. My gotowi jesteśmy cierpieć i umierać za prawdę Chrystusową. Nas nie odstraszy ogień stosów inkwizycyjnych, a tem bardziej więzienie i zniewagi. Niech się powtórzą czasy Nerona, Decjusza, Innocentego III, Torkwemady i t. d. Krew męczeńska będzie nasieniem chrześcijan. My się nie boimy tych, co zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą.

Czekajmy spokojnie wypadków. Zbliża się ucisk przepowiedziany przez Mistrza naszego. Palmy zwycięstwa już niedługo w rękach naszych trzymać będziemy.

—cz,

Martyrologja Polska.

Pobity za odmowę od służby wojskowej.

W Grodnie został w tych dniach powołany do służby wojskowej chrześcijanin Sitkiewicz, który zaraz na wstępie oświadczył, że służyć w wojsku nie będzie, ponieważ mu jako chrześcijaninowi nie wolno zabijać bliźniego, ani nawet oręża brać do ręki.

Porucznik komendant „Punktu Zbornego“, przy ulicy Zielonej (nazwiska ustalić nie udało się) tak go za to kilkakrotnie zbił, że nieborak jest poważnie chory. Wypadkowo dowiedziała się o tem nasza siostra K., która natychmiast udała się do porucznika z prośbą o ludzkie traktowanie człowieka i zaniechanie znęcanie się nad niewinnym chrześcijaninem, którego sumienie nie pozwala na rozlew krwi ludzkiej. Lecz porucznik okazał się tak nieludzkim, że się odgrażał zakatować tego nowobrańca do śmierci, jeśli ten trwać będzie przy swym uporze. Przytem porucznik ów szydził z ewangelji i przypisywał Sitkiewiczowi głupotę lub pomięszanie zmysłów.

Nie wchodząc w to, czy ów człowiek ma lub nie ma racji, pozwalamy sobie zapytać władze wojskowe, czy prawo dozwala bić i katować człowieka, który nie chce przyjąć służby wojskowej? Czy wogóle dozwolone jest bicie w wojsku? Ów porucznik musi przecież wiedzieć, że za przewinienia w wojsku óddaje się winowajcę pod sąd, ale chybaż barbażyńsko obchodzić się z człowiekiem w cywilizowanym kraju nie wolno.

Biorąc pod uwagę, że S., (bracia nasi znają go jako szczerego chrześcijanina) z pobudek wiary odmówił się od karabinu, wnosimy, że porucznik pobił go z nienawiści do wiary chrystusowej.

Dziwni to jacyś „chrzescijanie“,
Co chrześcijan biją jak poganie!
Chrystusa nienawidzą,
I z ewangelji szydzą!

Przyjazd gościa.

Otrzymaliśmy wiadomość, że kaznodzieja p. Hardinga, prezydenta Stanów Zjednoczonych, Dr. Abernethy odwiedzi Warszawę w dniach 4-go do 6-go sierpnia.

Przyjazd jego do naszej stolicy budzi już ogromne zainteresowanie nietylko wśród wierzących, lecz także i w kołach rządowych. Niewątpliwie jest to osoba, od której wiele może zależeć w Polsce. Pan Abernethy może odnieść dodatnie lub ujemne dla Polski wrażenie. Jego zaś wrażenie będzie podstawą dla pana Hardinga w stosunkach polsko-amerykańskich.

Na przyjęcie drogiego gościa szykuje się nasz znakomity chór Łódzki do koncertu w jednej z sal Warszawy, gdzie obecny Dr. Abernety wygłosi mowę odpowiednią.

Szkółka niedzielna.

Lekcja: Łuk. 18, 35-43.

Wiersz Złoty: „A Jezus mu rzekł: Przejrzyj! Wiara twoja uzdrowiła cię“ (Łuk. 18, 42).

Objaśnienie lekcji.

Ślepy biedny człowiek siedział przy drodze i żebrał; wtem usłyszał lud przechodzący i zapytał się o przyczynę tego zgiełku. Odpowiedziano mu: „Jezus idzie!“ To wystarczyło. Słyszał on już dawniej o Jezusie, o Jego mocy cudownej uleczania chorych, o Jego naukach wzniosłych i o Jego miłości do ludzi grzesznych i biednych. Nie mógł się zatem powstrzymać i głośno wołać począł: „Jezu! Zmiłuj się nademną!“ Ludzie, słysząc to, zgromili go i kazali mu milczeć, lecz on nie zwracał uwagi na to, a krzyczał i wołał jeszcze głośniej, prosząc i błagając o litość. Tak to się działo przed bramami Jerycha przed mniejwięcej 1900 laty. Od tego czasu dużo już wody upłynęło w rzekach, dużo ludzi się urodziło i umarło. Zmienił się świat, zmieniły się warunki życia, zmieniły się czasy i ludzie,—lecz bieda i choroba ludzka pozostała. Dziś świat tak samo potrzebuje zbawienia jak ongi. Lecz chwała Bogu, gdyż i Jezus ten sam pozostał! Dziś jeszcze jest Jezus pełen miłości i mocy Bożej. Jeśli tedy dziś pragniemy światła duchowego, i zdrowia, jeśli chcemy się grzechów naszych pozbyć — wołajmy bezpośrednio i natarczywie do Jezusa o łaskę. Nie zwracajmy na to uwagi, co ludzie nam mówią, że nam wzbraniają wołać i modlić się do Jezusa, a raczej krzyczmy w sercu naszem i ustami, a napewno nas Jezus wysłucha. Jezus kazał niewidomego przyprowadzić do siebie i wnet go uzdrowił.

„Wiara twoja ciebie uzdrowiła“, rzekł Jezus. I zaraz przejrzał on ślepy człowiek i wielbił Boga, i poszedł za Jezusem, a lud, widząc tę moc i miłość Jezusa, również chwalił i wielbił Boga.—Jezus i dziś każe do siebie przychodzić słabym i chorym, a błogosławiony ten, który do Jezusa ludzi przyprowadza. Jezus i dziś jeszcze pokornych i proszących uzdrawia, lecz tylko tych, którzy wierzą, tych, którzy mają wiarę własną, jak i ów niewidomy.

A gdy się cud taki stanie, wówczas i dziś jeszcze uzdrowiony dziękuje Bogu i naśladuje chętnie Jezusa, a ludzie, widząc zmianę, która w życiu cielesnym i duchowym uzdrowionego zaszła, — chwalą Boga i uwielbiają Go.

Wołajmy do Jezusa o łaskę, a gdy ją otrzymamy, chwalmy Go i dziękujmy mu i przyprowadzajmy innych do Jezusa.

Katecheza.

1. Gdzie siedział niewidomy człowiek w swoim czasie i czego chciał?

— Siedział przy drodze przed bramami Jerycha i żebrał.

2. Czy, gdy ów niewidomy usłyszał zgiełk ludzi i dowiedział się iż Jezus tędy przechodzi, milczał?

— Nie, wołał raczej głośno o pomoc Jezusową, a gdy mu ludzie bronili, wołał jeszcze głośniej.

3. Czy go Jezus uzdrowił?

— Jezus kazał go sobie przyprowadzić i uzdrowił go.

4. A co na to odpowiedział i co uczynił uzdrowiony?

— Uzdrowiony dziękował Jezusowi i chwalił Boga.

5. Przez co uzdrowił Jezus tego człowieka?

— Przez wiarę własną, osobistą tego biedaka.

6. A co ludzie uczynili, widząc ten cud?

— Chwalili też Boga.

7. A co się z tego my praktycznego nauczyć możemy?

— Mamy się nauczyć prosić Jezusa o łaskę, a gdy ją otrzymamy, mamy Mu dziękować i przyprowadzać innych do Jezusa.

S. W.

Prosimy Sz. Czytelników o urególowanie prenumeraty za czas ubiegły i następny.

Administracja.

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga, Targowa 84. Nakł. „Związku Woln. Chrześcijan“.
Pieniądze wpłacać należy na imię Redakcji, konto czekowe w pocztowej kasie oszczędn. № 3854.
O wysyłanie pisma zwracać się do Administracji: Łódź, ulica Nawrot № 26.

Druk Tow. Wyd. „Kompas“, Łódź, Nawrot 26.